

ANEKS 2

Homilia arcybiskupa Stanisława Gądeckiego wygłoszona podczas diecezjalnej pielgrzymki do Skrzatusza, 18 września 2022 r.

**HOMILIA ARCYBISKUPA STANISŁAWA GĄDECKIEGO,
SKRZATUSZ, 18 WRZEŚNIA 2022 R.**

Przepięknym śpiewem sekwencji o Matce Bożej Bolesnej zostaliśmy wprowadzeni w ducha dzisiejszej Eucharystii, na której gromadzą nas trzy sprawy. Po pierwsze – świętowanie wspomnienia Najświętszej Maryi Panny Bolesnej. Po wtóre – jest to również jubileusz 50-lecia diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Po trzecie wreszcie – powodem naszego dzisiejszego liturgicznego spotkania jest jubileuszowa koronacja Skrzatuskiej Piety.

1. Matka Boża Bolesna

Rozpocznijmy więc od pierwszej sprawy, czyli od rozważania treści, jaka kryje się w tytule Matki Bożej Bolesnej.

a. Proroctwo (Łk 2,35)

I tutaj pojawia się najpierw proroctwo Symeona: „Symeon zaś błogosławił ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: «A Twoją duszę miecz przeniknie [*την ψυχην διελευσεται ρομφαια*], aby na jaw wyszły [*αποκαλυφθωσιν*] zamysły [*διαλογισμοι*] serc wielu»” (Łk 2,34–35). Błogosławiąc razem Józefa i Maryję, Symeon zwraca się następnie tylko do Maryi. W ten sposób podkreśla godność Jej macierzyństwa, a jednocześnie wskazuje na przyszły współdziałanie Maryi w cierpieniu Chrystusa Odkupiciela. Jej los będzie ściśle związany z losem Jej Syna. Tak więc słowa Symeona: „A Twoją duszę miecz przeniknie” zapowiadają, że Maryja znajdzie się w centrum walki prowadzonej za i przeciw Chrystusowi. Jest to pierwsza zapowiedź konfliktu w Izraelu, który zostanie spowodowany przez Jezusa.

Słowa te łączą Matkę z Synem. Użyty przy tej okazji spójnik „a” – zgodnie z językiem hebrajskim – znaczy „aż do tego stopnia, że”. Spójnik ten wskazuje, że Chrystus stanie się znakiem sprzeciwu dla wielu „aż do tego stopnia, że miecz godzący w Syna uderzy też w duszę Maryi”. Wskazuje na wspólnotę losu Jezusa i Maryi.

Dalsze słowa proroctwa: „aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” są aluzją do przyszłej męki Chrystusa. Maryja będzie cierpieć, gdy Chrystusowi będą sprzeciwiać

się ludzie, gdy odrzuca Go, a nawet odbiorą Mu życie. Maryja jako współczująca Matka będzie cierpieć duchowo wraz ze swym Synem.

Nie wiemy, czy Maryja wcześniej przewidywała mękę i śmierć Pana Jezusa. Niektórzy uważają to za rzecz oczywistą, skoro została obdarzona szczególniejszym światłem Ducha Świętego dotyczącym rozumienia słów Pisma Świętego, w którym jest przecież zapowiedziana męka i śmierć Mesjasza. Inni znowu – powołując się na fragmenty Ewangelii podkreślające, że Maryja nie rozumiała do końca wszystkiego z działalności publicznej Jezusa – są przekonani, że nie była Ona wtajemniczona we wszystkie szczegóły dotyczące życia i śmierci Jej Syna (Mk 3,31–34).

b. Współcierpienie Maryi w trakcie życia Jezusa

Bez względu na to, czy Maryja zrozumiała w pełni sens działalności swego Syna, jest sprawą oczywistą, że wiele wycierpiała już w czasie swego ziemskiego życia. Cierpiała podczas ucieczki do Egiptu, gdy król Herod postanowił zgładzić Jezusa (Mt 2,13–14). Cierpiała podczas zgubienia Jezusa w trakcie powrotu z pielgrzymki do Jerozolimy (Łk 2,43–45). Cierpiała, widząc, jak kapłani, faryzeusze i uczeni w Piśmie odrzucają naukę Jej Syna i czyhają, aby Go zabić. Miecz boleści przeszył Jej Serce, gdy patrzyła na Syna niosącego ciężki krzyż i upadającego pod jego ciężarem. Cierpiała podczas krzyżowania i śmierci Jezusa, nie mogąc Mu pomóc (Mt 27,32–50; Mk 15,20b–37; Łk 23,26–46; J 19,17–30). Bolała przy Jego zdjęciu z krzyża (Mk 15,42–47; Łk 23,50–54; J 19,38–42), a także podczas składania Go do grobu (Mt 27,57–61; Mk 15,42–47; Łk 23,50–54; J 19,38–42). „Przez wiarę Maryja jest doskonale zjednoczona z Chrystusem w Jego wyniszczeniu” (*Redemptoris Mater*, 18).

Nawet gdyby nie było w Ewangelii wzmianki o „mieczu” przenikającym duszę Maryi, można by się domyślić Jej współcierpienia z Chrystusem na podstawie słów: „Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Słowa te wskazują bowiem na odważne przyzwolenie Maryi na cały zbawczy plan Boga.

c. Współcierpienie Maryi podczas śmierci Jezusa

Punktem kulminacyjnym doświadczenia cierpienia Maryi stała się Głgota.

Bolejąca Matka stała
U stóp krzyża, we łzach cała,
Kiedy na nim zawisł Syn.
A w Jej pełnej jęku duszy
Od męczarni i katuszy
Tkwił miecz ostry naszych win.
(*Stabat Mater*)

Na Głgocie „działanie miecza” przeszywającego Jej duszę nie zawężyło się tylko do widoku spektakularnej egzekucji, lecz spowodowało w Niej prawdziwe wewnętrzne rozdarcie. Z jednej strony – zupełnie po ludzku – pytała, jak to możliwe, by Mesjasz

i Syn Boży mógł zginąć jako złoczyńca skazany na śmierć przez ukrzyżowanie. Z drugiej zaś strony w krzyżowej śmierci swojego Syna Maryja dostrzegała zbawczy sens i odwieczny zamysł Boga wobec ludzkości pogrążonej w grzechu i cienistej krainie śmierci (Mt 4,16) (por. Mirosław Wróbel, „«A Twoją duszę miecz przeniknie» (Łk 2,35): wspólnota losu Maryi i Jezusa”, *Salvatoris Mater* 14, 1/4 (2012): 11–20).

„A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego...”. Do tej sceny św. Bernard odniósł następujące słowa: „O Święta Matko! Miecz naprawdę przeniknął Twoją duszę. Bo zresztą jedynie przenikając duszę Matki, mógł dotrzeć do ciała Syna. Kiedy więc Twój Jezus – wszystkich oczywiście, ale szczególnie Twój – oddał ducha, sroga włócznia nie dotknęła Jego duszy. Umarłemu, któremu nie mogła już zaszkodzić niemiłosierna włócznia, otworzyła bok, Tobie zaś przeszła serce. Jego duszy tam już nie było, ale Twoja nie mogła się stamtąd oderwać. Straszny ból przeszył Twoją duszę, toteż zupełnie słusznie nazywamy Cię więcej niż Męczennicą, ponieważ ból współcierpienia przewyższa udrękę ciała” (św. Bernard, *Kazanie na niedzielę w oktawie Wniebowzięcia NMP*, 14–15).

d. Według Soboru Watykańskiego II

Sobór Watykański II – w rozdziale ósmym, zatytułowanym *Błogosławiona Maryja Dziewica Boża Rodzicielka w tajemnicy Chrystusa i Kościoła – Konstytucji dogmatycznej o Kościele „Lumen gentium”* – zaznacza, że łączność Matki z Synem w dziele zbawczym uwidocznia się już od chwili dziewiczego poczęcia Chrystusa aż do śmierci (LG, 57).

„Błogosławiona Dziewica szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym nie bez postanowienia Bożego stanęła (J 19,25), najgłębiej ze swym Synem Jednorodzoną współcierpiła i z Ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się, aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa z Niej narodziła” (LG, 58). „Współcierpiąc z Synem swoim, umierającym na krzyżu, w szczególny zaiste sposób współpracowała z dziełem Zbawiciela” (LG, 61).

e. Racje teologiczne

Święty Paweł w Pierwszym Liście do Tymoteusza uczy: „Jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Jezus Chrystus” (1 Tm 2,5). Tylko Chrystusowe pośrednictwo jest odkupiające. Ono jedno jest bosko-ludzkie i nieskończonej wartości.

„Wielokrotnie pojawia się teza, która zaprzecza jedyności i powszechności zbawczej tajemnicy Jezusa Chrystusa. To stanowisko nie ma żadnej podstawy biblijnej. Należy bowiem *wyznawać stanowczo*, jako niezmienną naukę wiary Kościoła, prawdę o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, Panu i jedynym Zbawicielu, który przez wydarzenie swojego wcielenia, śmierci i zmartwychwstania doprowadził do końca historię zbawienia, mającą w Nim swoją pełnię i centrum” (*Deklaracja „Dominus Jesus”, o je-*

dyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła, 13). „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich” (1 Tm 2,4–6). Należy więc uznać za przeciwne wierze chrześcijańskiej i katolickiej te propozycje rozwiązań, które przyjmują możliwość zbawczego działania Boga poza obrębem jedyne go pośrednictwa Chrystusa (por. DI, 14).

Jednak możliwy jest współdziałanie ludzi w odkupieniu dokonany m przez Chrystusa nie z tego powodu, jakoby odkupienie dokonane przez Chrystusa nie było wystarczające, ale dlatego, że wszyscy winniśmy brać udział w budowaniu królestwa Bożego i Mistycznego Ciała Chrystusa, którym jest Kościół. Dlatego właśnie św. Paweł – w Liście do Kolosan – mówi: „Dopełniam braki udre k Chrystusa w moim ciele, dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24). Wszyscy winniśmy włączyć się w tajemnicę krzyża.

W tym budowaniu królestwa Bożego uczestniczyła Maryja, której zasługi w tym dziele przewyższały zasługi wszystkich innych ludzi, ponieważ Ona – jako Niepokalanie Poczęta – przewyższała wszystkich godnością i świętością. Święty Tomasz z Akwinu uczy nawet, że Jej zasługi można nazwać w pełnym znaczeniu „nieskończonymi”, jak w pewnym znaczeniu nieskończona jest Jej godność.

Miarą miłości – nauczał św. Franciszek Salezy – jest to, ile jesteśmy gotowi wycierpieć dla ukochanej osoby. Maryja kochała jak nikt inny i jak nikt inny cierpiała. Nie była biernym świadkiem cierpień Pana Jezusa, ale miała w nich najpełniejszy udział. Jest nie do pomyślenia – już na płaszczyźnie samej natury – aby matka nie doznawała cierpień na widok cierpiącego syna. „Wszystkie cierpienia, które złączyły się w Niej jakby w jedno, nieprzerwane pasmo, świadczą nie tylko o niewzruszonej wierze Maryi, ale stanowią Jej wkład w dzieło naszego zbawienia” (*Salvifici doloris*, 25).

2. Jubileusz diecezji

Druga kwestia to jubileusz diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. 28 czerwca 1972 roku papież Paweł VI – bullą *Episcoporum Poloniae coetus* – ogłosił ustanowienie nowej kanonicznej organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Diecezja koszalińsko-kołobrzescka przejęła wówczas spuściznę – ustanowionego w roku 1000 – biskupstwa w Kołobrzegu. Parafia w Skrzatuszu weszła w skład nowo utworzonej diecezji. Biskup koszalińsko-kołobrzescki Ignacy Jeż ustanowił wówczas w Skrzatuszu maryjne sanktuarium diecezjalne z odpustem w niedzielę po 15 września, we wspomnienie Matki Bożej Bolesnej.

Aby lepiej zrozumieć sens 50-lecia diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej, najpierw winniśmy przypomnieć sobie prawdę o biblijnym jubileuszu. Nie jest to jakakolwiek, pierwsza z brzegu rocznica. Jubileusz – według Księgi Kapłańskiej – to czas poświęcony Bogu, ale przynoszący konkretne korzyści ludziom. Takim był najpierw każdy mały jubileusz, czyli każdy *rok szabatowy*. W tym co siódmym roku – będącym symbolem doskonałości, jak doskonałe było całe dzieło stworzenia (Rdz 2,2) – ziemia i człowiek mieli odpocząć od obowiązku pracy. „Sześć lat będziesz obsiewał swoje pole, sześć lat

będziesz obcinał swoją winnicę i będziesz zbierał jej plony, ale w siódmym roku będzie uroczysty szabat dla ziemi, szabat dla Pana. Nie będziesz wtedy obsiewał pola ani obcinał winnicy, nie będziesz żął tego, co samo wyrośnie na polu ani nie będziesz zbierał winogron nieobciętych. To będzie rok szabatowy dla ziemi” (Kpł 25,3–5). To właśnie zaniedbanie przestrzegania roku szabatowego, prawa o małym jubileuszu sprowadziło na Żydów karę siedemdziesięciu lat niewoli babilońskiej.

Z kolei wielki jubileusz przypadał po upływie siedmiu małych jubileuszy, czyli po 49 latach, w roku pięćdziesiątym. Ta sama Księga Kapłańska nakazuje: „Będziecie święcić pięćdziesiąty rok, oznajmicie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców. Będzie to dla was jubileusz – każdy z was powróci do swej własności i każdy powróci do swego rodu. Cały ten rok pięćdziesiąty będzie dla was rokiem jubileuszowym – nie będziecie siał, nie będziecie żąć tego, co urośnie, nie będziecie zbierać nieobciętych winogron” (Kpł 25,10–11). Rozpoczęcie wielkiego jubileuszu oznajmiano dęciem w róg – zwanym *jôbël* – stąd nasze powiedzenie „czynić jubel”, czyli brać udział w hałaśliwej zabawie, przeżywać wielką radość, wielką uroczystość. Jednym z podstawowych przywilejów tego co pięćdziesiątego roku była powszechna amnestia, tj. przywrócenie wolności wszystkim Żydom znajdującym się w niewoli u swoich ziomeków, a także oddanie im ich dziedzicznej ziemi za darmo. Nawet jeśli przepisy roku jubileuszowego pozostawały często tylko marzeniem, a nie rzeczywistością, to z pewnością sama ich obecność zachęcała do reformy społecznej polegającej na przywróceniu żydowskim niewolnikom ich pierwotnej wolności i własności.

Ale wielki jubileusz to nie tylko piękna utopia zadekretowana podczas reformy religijnej króla Jozjasza, a następnie porzucona. To także zapowiedź epoki mesjańskiej (Dn 9,24; Jub 1,29; 11QMelch). Do tej epoki nawiązał potem Pan Jezus w swojej mowie wygłoszonej w nazaretańskiej synagodze: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4,18–19). W naszych czasach do idei wielkiego jubileuszu odwoływał się św. Jan Paweł II, gdy w roku 2000 wzywał bogate narody do darowania długów narodom biednym.

Gdy przeniesiemy starotestamentalne prawo o wielkim jubileuszu (Kpł 25,10–11) w nasze czasy, wówczas możemy powiedzieć, że dokonujący się w czasach Starego Testamentu powrót do naszej pierwotnej wolności i własności to nic innego jak powrót do pierwotnej godności dzieci Bożych, które z Boga się narodziły (J 1,12–13). Oto istotne przesłanie, jakie niesie z sobą rok wielkiego jubileuszu dla wszystkich diecezjan koszalińsko-kołobrzeskich, nie wyłączając księży biskupów, kapłanów, osób życia konsekrowanego i wszystkich wiernych świeckich.

3. Jubileusz koronacji

Trzecia sprawa to jubileuszowe nałożenie nowych koron dla Skrzatuskiej Piety. W Piśmie Świętym nie ma wprawdzie tekstów, który mówiłyby wprost o królewskiej godności Maryi, Ewangelie podkreślają bowiem królewskie pochodzenie Jej Syna (Mt

22,41–46; Mk 12,35–37; Łk 20,41–44; Rz 1,3; 15,12; 2 Tm 2,8; Ap 22,16). Istnieją jednak teksty przekazujące tę prawdę w sposób pośredni, wskazując na to, że również Maryja pochodziła z królewskiego rodu Dawida.

Apokalipsa dopowie: „Potem ukazał się znak na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). W tej wizji w sensie dosłownym Niewiastą jest lud mesjański składający się z dwunastu plemion Izraela, który zwycięża w walce ze Smokiem na niebie. Lud ten już triumfuje, choć jest jeszcze brzemienisty, a życie rodzącego się Dziecka wciąż jest zagrożone walką ze Smokiem na ziemi. Dzieckiem jest Syn, który rodzi się w męce i który będzie rządził narodami laską żelazną. W sensie typologicznym jednak Maryja – zdaniem ojców Kościoła – jest ową Niewiastą będącą pierwowzorem wspólnoty wierzących.

Słusznie możemy Ją nazywać Królową, ponieważ jest Ona koroną całego stworzenia, jest jego najpiękniejszym kwiatem, owocem, chlubą i ozdobą, która „władza po macierzyńsku całym światem, a w niebieskiej szczęśliwości dzierży koronę królewskiej chwały” (Pius XII, *Ad caeli Reginam*). Ten tytuł Królowej zostanie później podkreślony w soborowej *Konstytucji dogmatycznej o Kościele „Lumen gentium”*: „Niepokalana Dziewica, zachowana wolną od wszelkiej skazy winy pierworodnej, dopełniwszy biegu życia ziemskiego z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego, aby bardziej upodobniła się do Syna swego, Pana panującego (por. Ap 19,16) oraz zwycięzcy grzechu i śmierci” (KK, 59).

Tytuł „Królowa” podkreśla stan Maryi w czasach ostatecznych jako Tej, która zasiada obok swego Syna, Króla chwały. Maryja ma uczestnictwo w chwale zmartwychwstałego Chrystusa, gdyż miała udział w Jego dziele zbawienia. Jeśli więc Maryję nazywamy Królową, to przede wszystkim ze względu na Jej Syna. Królewskość Maryi jest więc pośrednia. Tylko Pan Bóg jest władcą najwyższym i jedynym. Maryja ma władzę jedynie honorową i zleconą. Jej królewska władza nie jest jednak absolutna, lecz jest ona władzą miłości, kochając Syna – najwyższego i jedynego Króla Wszechświata – i całkowicie Mu się poddając, może u Niego wszystko wyprosić i w ten sposób – w postawie nieustannej służby – spełnia władzę nad światem.

Do tych treści nawiązywała pierwsza koronacja Skrzatuskiej Pani, podczas której nałożono na Jej głowę korony w 1660 r. Następnie – w 1988 r. – kardynał Józef Glemp, w imieniu papieża Jana Pawła II, dokonał drugiej koronacji. A dzisiaj łaskami słynąca Pieta Skrzataska otrzyma trzecie korony, które pobłogosławił w Rzymie papież Franciszek. Te trzecie korony mają upamiętniać 50-lecie diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

Jak powinno wyglądać postępowanie wiernych tutejszej diecezji, którzy uznają Maryję za swoją Królową? O czym powinniśmy pamiętać, gdy zwracamy się do Niej z tytułem Królowej? Nasza postawa winna się zasadniczo wyrażać w dwóch aktach. Z jednej strony w akcie synowskiego zawierzenia Maryi Królowej, a z drugiej w akcie Jej naśladowania.

Najpierw więc nie powinniśmy zapominać o naszej chrześcijańskiej godności i powołaniu, abyśmy mogli zawsze być królewskim Ludem Bożym. Następnie mamy Ją naśladować. W encyklice *Ad caeli Reginam* Piusa XII czytamy: „Niech każdy, wedle

swych warunków, stara się pilnie i bez ustanku odtwarzać w swej duszy i wyrażać w postępowaniu wspaniałe cnoty niebiańskiej Królowej i naszej najmiłszej Matki. To zaś sprawi, że ci, którzy mienią się chrześcijanami, przez cześć i naśladowanie takiej Królowej i Matki, poczują się wreszcie prawdziwymi braćmi i, zaniechawszy zawiści oraz zbytnej żądzy posiadania, zaczną krzewić miłość społeczną, szanować prawa słabszych i miłować pokój. Niech więc nikt nie uważa się za syna Maryi i nie sądzi, że łatwo dostanie się pod Jej najłaskawszą opiekę, jeśli za Jej wzorem nie wyróżni się sprawiedliwością, łagodnością i czystością, i nie będzie dążył do prawdziwego braterstwa nie tylko nie krzywdząc ani szkodząc, ale pomagając i niosąc pociechę...”.

Zakończenie

Na koniec przypomnijmy sobie fragment przepięknej modlitwy zanoszonej przed ołtarzem Matki Bożej Bolesnej z *Fausta* J.W. Goethego:

„Wieczny ból we mnie,
ból za mną, ze mną –
oczy spłoszone
już się nie zdrzemną.

(...)

Spójrz na mnie, Matko,
z gwiazdzistej drogi,
ochroń od śmierci,
od hańby srogiej.
Przed Tobą staję
grzeszna i drżąca,
spójrz na mnie, Matko!
O, Bolejąca!”

(*Modlitwa Małgosi przed ołtarzem Matki Bożej Bolesnej*, w: J.W. Goethe, *Faust*.)

Amen